



BRUTAL
BILLIONAIRE

TOM 2

Zapra^gnał jej
od pierwszej chwili.
Musiał o niej zapomnieć,
gdy dowiedział się,
kim jest.

ZABÓJCZY SEKRET

LAURELIN PAIGE



LAURELIN PAIGE

ZABÓJCZY SEKRET



BRUTAL
BILLIONAIRE

TOM 2

PRZEŁOŻYŁA

AGNIESZKA PATRYCJA WYSZOGRODZKA-GAIK



TYTUŁ ORYGINAŁU:
Brutal Secret.
Brutal Billionaire Series #2

Redaktorka prowadząca: Marta Budnik
Wydawczyni: Joanna Pawłowska
Redakcja: Marta Stochmiątek
Korekta: Katarzyna Kusojć
Projekt okładki: Wojciech Bryda
Zdjęcie na okładce: © Viorel Sima, © Eigens / Stock.Adobe.com
Wyklejka: © Pj Sampson / Stock.Adobe.com
DTP: Maciej Grycz

BRUTAL SECRET Copyright © 2023 by Laurelin Paige
Published by arrangement with Bookcase Literary Agency, and Book/lab Agency.

Copyright © 2025 for the Polish edition by Papierowe Serca an imprint
of Wydawnictwo Kobiectwo Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Agnieszka Patrycja Wyszogrodzka-Gaik, 2025

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie
i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegolwiek techniki całości bądź
fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody
posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2025
ISBN 978-83-8371-802-6

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | www.WydawnictwoKobiectwo.pl



ROZDZIAŁ 1

LINA

Denny stawia nasze drinki na wysokim stoliku i przysuwa się do mojego ucha, żebym go usłyszała w klubowym hałasie.

– Barman chce, żebyś się zamknęła i wzięła jego kutasa do ust jak grzeczna dziewczynka.

– Ha, ha, ha. Wcale nie. – Piję łyk i się wzdrygam, czując kwas. – Za to robi marne martini z kroplą cytryny.

Denny pije piwo i zerka brązowymi oczami w kierunku baru.

– Patrz. Co rusz tu zerka. Chce ci wejść między nogi, mówię ci, Lino.

Nie mogę nawet spojrzeć w tamtą stronę, ponieważ mój najlepszy przyjaciel okazuje się skończonym dupkiem w związku z tym, że traktuje lekko moje poważne postanowienie, które zakłada, że przed końcem wieczoru ktoś mnie przeleci. Ściągam pomalowane czerwoną szminką usta w dzióbek i patrzę na niego krzywo.

– Nie powinienś mieć prawa rzucać seksualnych żarcików, skoro nie jesteś seksualną osobą.

– W takim razie ty nie powinnaś opowiadać sucharów, skoro nie jesteś staruszką.

Hmm? Czy ma rację?

Nie. Pieprzyć go.

– To nie fair, bo opowiadanie sucharów nie ma nic wspólnego z wiekiem. To tylko głupie dowcipy, które...

– Szybko. Właśnie na ciebie patrzy – przerywa mi Deny.

Jestem beznadziejna, bo rzeczywiście spoglądam.

– Który? Żaden nie patrzy... Och... – Wydaję stłumiony okrzyk nie dlatego, że ktokolwiek na mnie zerka, ale dlatego, że jeden z barmanów wygląda jak Marzenie przez wielkie M. Jest całkowicie w moim typie, jeśli chodzi o wygląd. Wysoki z ciemnymi włosami, szerokimi barkami i diabelskim uśmiechem, przez który kolana mi miękną, mimo że w klubie Spice jest ciemno i widzę gościa w odległości kilku metrów.

A może to przez to martini. Naprawdę jest mocne.

– Ten, co się kojarzy z brodatym Supermanem. Wiesz który?

Wiem bardzo dobrze.

– Taa, seksowny jest. Dziesięć na dziesięć. Dałabym mu się przelecieć, ale on za nic by nie chciał, więc rozejrzę się za kimś z przedziału od sześciu do siedmiu punktów. Taki ktoś jest bardziej z mojej ligi. – Niechętnie odwracam wzrok od ciacha, żeby nie wypaść na gapiące się dziwadło. – No i jest chyba z dziesięć lat starszy ode mnie.

– Po pierwsze, nie. Nie obniżysz standardu tylko dlatego, że chcesz zdobyć przestarzały tytuł dziewczyny, która straciła dziewictwo. Po drugie, wyglądasz obiektywnie atrakcyjnie. To nawet nie jest opinia. Prosisz się, żeby cię przelecieć.

Czyli spoglądam nijako. Jak na siebie. Mam na sobie prześwitującą czarną bluzkę z seksownym, czarnym biustonoszem pod spodem i obcisłą czarną spódnicę. Bardzo odbiegają od kolorowych

koszulek we wzory i ręcznej roboty biżuterii, w które bym się zwyczajowo ubrała.

– I po trzecie – ciągnie – różnica wieku jest teraz w modzie. Ale co jest najważniejsze w przypadku pana Brodatego Supermana? On jak najbardziej chce cię przelecieć. Zapytaj, skąd wiem.

– Bo się rzekomo na mnie gapi.

Kręci głową, ale przestaje i zaczyna potakiwać.

– Tak. To też. Opowiem ci jednak, co się stało, kiedy poszedłem zamówić nasze drinki.

Denny zdecydowanie umie przeciągać dowcip za bardzo i dlatego tak dobrze się dogadujemy, niemniej wyraz jego twarzy podpowiada mi, że tym razem mówi szczerze. Po dziesięciu latach przyjaźni rzadko kiedy błędnie odczytuję jego mimikę, dlatego nieważne, czy jest to rozsądne, czy nie, zaczynam się ekscytować.

– Co się stało? To było dobre? Chodziło o mnie? Opowiadaj.

Śmieje się.

– Próbuje to zrobić od pięciu minut.

– Zamieniam się w słuch.

Tak naprawdę trzymam go oburącz za koszulę i próbuję wyciągnąć informacje z jego ust, jakby był świnką skarbonką.

Chociaż nie jestem pewna, czy śwince skarbonce pieniądze wyskakują z ryjka, więc może to nie jest trafna analogia. Rzecz w tym, że trzymam go kurczowo, głodna wieści.

– W porządku, więc... – Chce wskazać ręką bar, ale dociera do mnie, że nie może, bo stoję mu na drodze. – Lina, będziesz musiała mnie puścić, żebym mógł ci pokazać drugiego faceta.

– To jest jakiś drugi facet.

– Tak... – Znowu próbuje podnieść rękę.

– Nie pokazuj go! Boże. – Uwalniam jego koszulę z uścisku i swobodnie sączę drinka, odwracając się przy tym subtelnie, żebyśmy patrzyli w tę samą stronę. – Dobra. Kogo szukam?

– Kolesia w garniturze, który zajmuje się telefonem i gada z Brodatym Supermanem.

Nie sposób go nie zauważyć. Kto przychodzi do klubu nocnego w garniturze? Bardzo ładnym, co widzę nawet z tej odległości. Pasowanym i takie tam. Pewnie jest jakimś szefem. Jednym z Sebastianów, właścicielem tego przybytku. I właśnie dlatego nie patrzę na niego ponownie.

– Co z nim?

– Kiedy Superman szykował nasze trunki, Pan Gajerek zauważył, że się na ciebie gapi.

– Barman? Niemożliwe, żeby na mnie. Na pewno ktoś...

Denny przystawia palec do moich ust, żebym zamilkła.

– Pan Gajerek powiedział: „Wszystko ci się w niej podoba, Reid. Biodra, usta, rude włosy”.

Odwracam się, by spojrzeć na Denny'ego.

– Brodaty Superman ma na imię Reid?

– Chyba tak. A słyszałaś kawałek o biodrach, ustach i rudych włosach? Opis pasuje do ciebie.

Kiwam potakująco głową. To ja. Kągły rudzielec z dużymi ustami. Kiedyś uważałam za przekleństwo to, że odziedziczyłam irlandzką urodę po ojcu, skoro mam matkę Włoszkę o gęstych, ciemnych włosach, z którymi można zrobić, co się chce.

Od czasu, gdy ojciec zmarł przed kilkoma laty, jestem dla siebie bardziej tolerancyjna. Okiełznałam swoje włosy. A przynajmniej pogodziłam się z nimi. Dzisiaj mam je ułożone i szczerze mówiąc, jeszcze nigdy nie wyglądały tak dobrze.

Nie sądziłam jednak, że na tyle dobrze, by przykuć uwagę najatrakcyjniejszego faceta w klubie. No, ale jestem w takim miejscu po raz pierwszy, więc co ja tam wiem?

– Potem Pan Gajerek powiedział Supermanowi, to znaczy Reidowi, że powinien się dowiedzieć, czy jesteś naturalnie ruda... Fuj.

Ale Reid kazał mu się odwalić, czym u mnie zapunktował, bo wyraźnie nie jest prymitywem. I nie przestał na ciebie zerkać.

Mam gęsią skórę na rękach i włoski mi się jeżą na karku. Przysięgam, że czuję na sobie spojrzenie Reida, jeszcze zanim Denny dodaje:

– Znowu na ciebie patrzy.

Atrakcyjny barman gapi się na mnie i widzi mojego najlepszego przyjaciela – mężczyznę – który wpatruje się w niego.

Biorę twarz Denny'ego za brodę i kieruję w swoją stronę.

– Przestań tak na niego lypać. Jeszcze pomyśli, że na niego lecisz. Wzdryga się, jakby to było najgorsze, co mógłby sobie wyobrazić.

– Sama się na niego gap w takim razie.

– Nie, bo pomyśli, że ja na niego lecę.

– Przecież tak jest.

– Wiem, ale... – Wydaję z siebie okrzyk bezsilności, który jednak szybko ginie zagłuszony kolejną piosenką.

To obłąd. Wystroiliam się i przyszłam do klubu z nadzieją, że znajdę tu faceta, który zabierze mnie do domu, żeby robić ohydne rzeczy z moim ciałem, tyle że nie wszystko przemyślałam. To znaczy myślałam o tych ohydnych rzeczach, których pragnęłam, ale liczyłam chyba na to, że wszystko, co się ma wydarzyć wcześniej, wydarzy się bez żadnego wysiłku z mojej strony.

– Co z tobą, głupolu? Zależało ci na atrakcyjnym facecie, który by na ciebie leciał.

Denny tego nie rozumie. Nie dlatego, że nie podnieca go płęć przeciwna – ani taka sama, jeśli chodzi o szczegół – ale przez to, że w kontaktach towarzyskich jest uroczy, mnie zaś nerwy zjadają w chwili, gdy ktoś spojrzy mi w oczy.

– Nie wiem, jak atrakcyjnie zareagować.

Dąsam się przesadnie, ale naprawdę się martwię. Zdaje się, że wszystkie moje znajome są w tym lepsze. W sprawach seksu, chłopaków i flirtowania. Nauczyły się tego w liceum, kiedy ja zajmowałam

się umierającym ojcem. A potem, gdy umarł, byłam zbyt zajęta studiami i pocieszaniem pograżonej w żałobie matki. Znaczną część wolnego czasu spędzałam z nią, zgodziłam się nawet na wycieczkę do jej rodzinnych Włoch w ramach prezentu dla mnie z okazji ukończenia studiów i musiałam się przyglądać, jak to ona wskakuje do łóżka z pierwszym facetem, na którego zwróciła uwagę po śmierci taty i zgodziła się za niego wyjść po tygodniu burzliwego romansu.

Ciesz się jej szczęściem. Naprawdę.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności jej narzeczony, a mój przyszły ojczym, mieszka w Nowym Jorku, więc nasz segment z elewacją z piaskowca w Brooklynie – teraz pewnie mój segment w Brooklynie – znajduje się niedaleko.

Och, i tak się składa, że mój przyszły ojczym jest Sebastianem, jednym z tych, do których należy Spice i cały ten cholerny budynek, co znaczy, że jest bogaty jak sam Bóg, jeśli nie bardziej.

Ale teraz, kiedy mam za sobą studia, a mama poszła dalej, brakuje mi celu. Celu i doświadczenia rówieśników, bo nie mam pracy, a z chłopakiem posunęłam się najdalej wtedy, kiedy on mi zrobił średnio przyjemną palcówkę w zamian za zrobienie mu dobrze. Nawet Denny uprawiał seks, a przecież byłby bardzo szczęśliwy i bez tego. I to jest fair?

Nie po raz pierwszy trzepoczę do niego rzęsami i błagam.

– A może pojechalibyśmy do ciebie, zamówili pikantne skrzydełka, potem byś mnie przeleciał, a na koniec obejrzelibyśmy *Spy x Family*?

– Brzmi bajecznie, z wyjątkiem tej części, w której cię przelatuję.

Obejmuję go za rękę i opieram głowę na jego ramieniu.

– Daj spokój, Denny! To nie musi być nic wielkiego.

– Gdyby to nie było nic wielkiego, nie skupiałabyś się tak bardzo na tym, żeby poczuć kutasa między nogami, skoro możesz korzystać z dildo, które moja matka kupiła ci rok temu pod choinkę.

Tak dla porządku, matka Denny'ego jest superfajna.

– Posłuchaj, jeśli naprawdę chcesz o wszystkim zapomnieć, nie ma sprawy. Ale może najpierw byś się trochę wysiliła? Jesteś tu. Wyglądasz seksownie. Atrakcyjny gość typie na ciebie i pewnie myśli, że jestem twoim chłopakiem, bo rąk ode mnie nie potrafisz oderwać.

Odpycham go tak szybko, że prawie się przewracam.

– Okej, głupku – kontynuuje. – Nie jestem pewien, czy powinienś pić drugi kieliszek, ale teraz idź i zamów drugie martini. U tego atrakcyjnego barmana, oczywiście.

Czuję, że twarz mnie pali na samą myśl o tym.

– Sama? A gdzie ty będziesz?

– DJ chyba robi sobie przerwę. Zamierzam go zapytać, co było jego inspiracją do tej ostatniej składanki.

To ja jestem głupkiem?

Już się oddala, więc znowu chwytam go za rękę.

– A co mam powiedzieć?

– Cześć. Poproszę martini z kroplą cytryny? – Wzrusza ramionami. – Nie wiem, Leen. Wymyślisz coś. Przyślij mi fotkę jego dowodu, gdybyś postanowiła z nim wyjść, żebym mógł go wskazać w razie, gdybyś skończyła w Hudson. Albo mnie znajdź i wrócimy do domu.

Widzę, że ma tego dość – mnie i moich obiekcji.

– Dobra – wzdycham. – Nienawidzę cię tak samo, jak kocham.

Jest już za daleko, abym mogła usłyszeć, czy powtarza nasze powiedzonko, co znaczy, że jestem oficjalnie zdana na siebie. Cholera.

Ale w tym momencie, gdy zerkam na Reida (Brodatego Supermana aka Seksownego Barmana), dech mi więźnie w gardle, bo on się na tysiąc procent na mnie patrzy. Nie muszę się upewniać. A kiedy dociera do niego, że odwzajemniam spojrzenie, wskazuje mnie ruchem brody i puszcza do mnie oko.

A może to tylko złudzenie i puszcza oko do faceta, który złożył zamówienie; w takiej sytuacji oznaczałoby to, że Denny posunął

się za daleko w swojej analizie okoliczności towarzyszących zamawianiu trunków dla nas, a dowiedzieć się tego mogą, tylko jeśli się ogarnę i pogadam z gościem jak duża dziewczynka.

Muszę zebrać wszystkie siły i dopić martini jednym haustem, żeby zejść ze stołka i precyzyjnie się przez tłum. Robię to jednak. Podchodzę do baru i zajmuję miejsce naprzeciwko Pana Gajeka, który mnie onieśmiela swoim wyglądem i wydaje się zbyt zaangażowany w podryw, który staram się, hmm, przeprowadzić. Staję między dwoma stołkami i prostuję się, żeby mnie przy moim wzroście metr siedemdziesiąt siedem nie przegapiono. Czekam, aż Reid dokończy zamówienie i podejdzie do mnie.

Przysłuchiwanie mu się działa na mnie hipnotyzująco. A przysłuchiwanie mu się intensywnie. Porusza się rytmicznie. Jak w tańcu. Na raz przysuwa się do klienta, żeby go usłyszeć. Na dwa sięga po szklankę i butelkę z alkoholem równocześnie. Na trzy i cztery nalewa. A potem...

– Co podać, kochana?

Wyrwana z zadumy stwierdzam, że patrzy na mnie barman. Inny. Nie Reid, bo oczywiście zapomniałam, że za barem pracuje ich trzech, i nie zwróciłam uwagi na to, że jeden z nich jest bliżej i do tego niezajęty.

W takiej sytuacji pewnie można powiedzieć coś grzecznego w rodzaju: „Dziękuję. Jeszcze się zastanawiam”, i przesunąć się w stronę faceta, z którym chcę porozmawiać. Kurczę, przecież wiem, jak ma na imię. Mogłabym powiedzieć po prostu: „Czekam na Reida”, chociaż wtedy mogłoby to wypaść dziwnie, kiedy Reid by się dowiedział, że znam jego imię, i musiałabym opowiedzieć mu o wszystkim, co Denny podsłuchał. Wtedy dopiero by się zrobiło niezręcznie.

Może nie będę musiała niczego wyjaśniać, ale znając mnie, słowa wylecą ze mnie jak wymioty. Na myśl o słowie „wymioty” czuję się naprawdę głupio, nieseksownie i całkowicie nie na miejscu.

Dlatego zamiast powiedzieć cokolwiek, tchórzę i uciekam.

Myśląc wyłącznie o ucieczce, pędzę ciemnym korytarzem obok baru z nadzieją, że znajdę tam toaletę. Odkrywam coś lepszego – otwarte drzwi wiodące na dwór. Wychodzę przez nie na dziedziniec w Centrum Sebastianów. Pusty, co mnie dziwi w gorący sierpniowy wieczór, ale nie mogę się nad tym zastanawiać, bo jestem zbyt zajęta swoim przerażeniem.

– Na czym polega twój problem, Lino? – Tak. Mówię do siebie. Głośno. Zwykle kiedy jestem sama. – Nie potrafisz porozmawiać z normalnie wyglądającym barmanem, a wydawało ci się, że... co? Oczarujesz tego atrakcyjnego? – Jak by mógł pominąć moją niezdarność i brak elegancji i pomyśleć: „Hej, chciałbym zabrać tę dziewczynę do siebie, żeby się z nią pieprzyć”. – Jasne. Akurat.

Wtem, jakby wszechświat chciał mi udowodnić, że potrafię wpakować się w jeszcze większą żenadę, rozlega się za mną głęboki, chrapliwy głos:

– Mam nadzieję, że ten atrakcyjny to ja.

Zgadnijmy, kogo zobaczę, gdy się odwrócę.

Boże, zabij mnie. Teraz.

SIĘGNIJ PO WIĘCEJ



**Papierowe
Serca**

-  Wydawnictwo Papierowe Serca
-  wydawnictwopapieroweserca
-  papieroweserca
-  papierowe_serca